

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 2 (39)
LUTY



Fot. WOJCIECH LENDZION

Przemiany w gospodarce rybnej w latach 1990–1993

Po 4 latach transformacji systemu gospodarczego w Polsce nie można jeszcze mówić o istnieniu sprawniej gospodarki rynkowej. Ukształtowały się dość szybko niektóre jej elementy, takie jak decentralizacja i prywatyzacja gospodarki, wolne ceny, swoboda gospodarcza, liberalizacja handlu, konkurencja, ale nie udało się uniknąć wciąż wysokiej inflacji, niekorzystnych warunków kredytowych, dużych i ciągle wzrastających podatków, niesta-

Dokończenie na str 2

Przemiany w gospodarce rybnej w latach 1990–1993

dokończenie ze str. 1

bilnych kursów walutowych i stawek celnych, niespójnych i niejasnych przepisów, czy chronicznego braku kapitału u wszystkich przedsiębiorców. Do tego dochodzi słabnący popyt wskutek ogólnego ubożenia społeczeństwa. Wszystkie są to bariery rozwoju gospodarczego. Stąd w omawianym okresie mieliśmy najpierw do czynienia z recesją w gospodarce, a i nadal brak w niej oznak silniejszego ożywienia inwestycyjnego.

Podobnie i w gospodarce rybnej proces transformacji nie doprowadził jeszcze do powstania gospodarki rynkowej. Obok wymienionych wyżej pozytywnych i negatywnych zjawisk nastąpiło w gospodarce rybnej zerwanie dotychczasowych powiązań między poszczególnymi uczestnikami obrotu rybnego, a więc rybakami, przetwórcami, handlowcami i konsumentami. W poprzednim systemie gospodarczym dystrybucja ryb i przetworów rybnych była sterowana odgórnie, ale był to mechanizm w miarę sprawny, który kojarzył interesy wszystkich uczestników tego rynku.

Na miejsce centralnego rozdzielnictwa nie pojawiły się na rynku nowe struktury organizacyjne. Dotychczasowe powiązania między kolejnymi odbiorcami ryb przestały istnieć i każdy zaczął działać na własną rękę. Nastąpiły duże zahamowania w przepływie ryb i przetworów rybnych między rybakami, przetwórstwem i handlem. Szczególnie dotkliwie odczuwane jest to w głębi kraju. Obecnie więc nie ma zorganizowanego rynku rybnego w Polsce i działa on w sposób nieskoordynowany i żywiołowy.

Obok braku struktur organizacyjnych niekorzystnym czynnikiem, dodatkowo utrudniającym nawiązanie współpracy między uczestnikami obrotu rybnego, były niesprzyjające warunki ekonomiczne działania w branży. Dotychczasowe

mechanizmy ekonomiczne sprawiały, że rybacy uzyskują niskie ceny za śledzie i szproty, co sprawia, że przy rosnących kosztach połowy przestają się opłacać. Stopień wykorzystania zasobów tych gatunków ryb, stanowiących obecnie podstawę bytu rybaków bałtyckich, sięga ledwie połowy potencjalnych możliwości. Nieopłacalne było też z powodu drogiego kredytów gromadzenie zapasów ryb dla zachowania ciągłości produkcji i sprzedaży w okresach posezonowych. Sytuację częściowo rozwiązano w 1993 r. przez zwolnienie paliwa na kutry z podatku VAT i akcyzy oraz wprowadzenie możliwości uzyskiwania preferencyjnych kredytów na skup i składowanie zapasów ryb morskich. Był to pierwszy przejaw pomocy budżetu państwa dla gospodarki rybnej. Zastosowane formy pomocy, wymagające jednak jeszcze udoskonalenia, powinny przybrać trwały charakter by skutecznie wpłynąć na poprawę kondycji ekonomicznej rybołówstwa bałtyckiego.

Przetwórcy i handlowcy w dużym stopniu, zwłaszcza w 1992 r., wykorzystywali prawo do swobodnego handlu i importowali duże ilości surowców i produktów rybnych, po atrakcyjnych nieraz cenach. Nie bez znaczenia był również fakt uzyskiwania przez niektórych z nich korzystnych kredytów kupieckich od eksporterów zachodnich. Nie musieli więc angażować własnego kapitału obrotowego, który przeznaczyć mogli na rozwój własnych firm. Tego typu import stanowił silną konkurencję dla rodzimych rybaków, podobnie jak legalny i nielegalny import tanich ryb i przetworów rybnych z Rosji.

Żywiołowy i niekontrolowany rozwój sektora prywatnego w obrocie rybnym przynosi również zjawiska patologiczne, które ogólnie można nazwać nieuczciwą konkurencją. Powstały więc i takie firmy czy formy działania, których jedynym celem jest szybki, doraźny zysk, bez przestrzegania wymogów sanitarnych produkcji czy handlu, norm technologicznych, odpowiedniej jakości surowców i wyrobów. Przykładem wykorzystania braku zorganizowanego rynku rybnego jest pojawienie się licznej grupy pośredników, przechwytyjących sporą część zysków. A często są to zyski niemałe, jak choćby obwoźnych handlarzy kupujących ryby u rybaków w porcie i sprzedających je na ulicy 2–3-krotnie drożej.

Ceny ryb i przetworów rybnych w 1992 i 1993 r. w porównaniu z innymi artykułami żywnościowymi wzrosły w najmniejszym stopniu. Malejąca siła nabywcza ludności i utrwalone na rynku relacje cenowe, zwłaszcza w stosunku do mięsa, nie pozwalały na znaczący wzrost cen ryb. Z tego względu presja poszczególnych uczestników obrotu ryb-

nego na podniesienie cen w odpowiedzi na rosnące koszty (powodowane inflacją, wzrostem kursów walutowych), była blokowana przez kolejne szczeble odbiorców ryb. Realna wartość dochodów rybaków, przetwórców i handlowców systematycznie się zmniejszała. Na powstrzymanie tego spadku jedynym w zasadzie sposobem stała się obniżka kosztów własnych, która jednak też ma swoją granicę.

Pod koniec 1993 r. nastąpił duży wzrost cen mięsa, który spowodował wzrost popytu na ryby i przetwory rybne, gdyż stały się one relatywnie tańsze. Z drugiej strony nadarza się sposobność podniesienia ich cen w handlu, a w ślad za nim przez przetwórców i rybaków, dla odzyskania utraconych zysków. Okazję tę stwarzają zachwiane relacje cenowe na rynku artykułów żywnościowych. Tak jest zwykle mechanizm postępowania handlowców i producentów. Więc trudno liczyć na to, że górę weźmie interes konsumentów.

Spośród wszystkich szczebli obrotu rybnego najwyższe zyski jednostkowe uzyskiwane są w handlu detalicznym. Marże sięgają tam 20–40%, a zdarzają się przypadki jeszcze wyższych. I choć ich poziom handlowcy tłumaczą zazwyczaj koniecznością płacenia wysokich czynszów dzierżawnych za sklepy, to jednak i tak można szacować, że ceny są tam ustalone pod kątem możliwie dużych zysków. Hurtownicy nastawieni są zazwyczaj na wypracowywanie zysków przez duży obrót, więc ich marże jednostkowe nie są wysokie. Przetwórcy również, blokowani silną konkurencją pokrewnych firm i dyktatem handlu, który ma dużą swobodę w wyborze dostawcy, muszą się z reguły zadowalać niedużym zyskiem jednostkowym. W podobnej sytuacji są rybacy, którym ceny dyktują albo przetwórcy, albo różni pośrednicy i którym dochody nie zawsze wystarczają na utrzymanie kutrów. W najgorszym położeniu są konsumenci, których możliwości nabywcze nie pozwalają często na zakup atrakcyjnych, ale drogiej produktów rybnych.

Obecny system podatkowy umożliwił ukrywanie przynajmniej części dochodów i zachęca do maksymalnego zwiększania kosztów. Taki jest ogólny mechanizm reagowania podatników, kiedy od zysku płaci się wysokie podatki. Naturalnym działaniem jest wtedy jego minimalizowanie, bądź nawet wykazywanie strat. Tworzy się w ten sposób swego rodzaju szara strefa gospodarki, w której uczestniczą również podmioty obrotu rybnego. Nie sposób jednak ocenić skali tego zjawiska.

Stanisław Szostak

ROK 1994 W ŚWIATOWYM RYBOŁÓWSTWIE

Rok 1994 przyniesie niewątpliwie dużo ciekawych wydarzeń w światowym rybołówstwie. Próba rozciągnięcia jurysdykcji państw nadbrzeżnych na zasoby poza strefą 200 milową rozpoczęła w minionym roku będzie nadal kontynuowana. Konferencja Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotycząca zasobów ryb występujących na wodach międzynarodowych zakończyła swoją pierwszą sesję w lipcu 1993, a dwie następne planowane są na rok 1994 – na marzec i sierpień.

Obie sesje mają doprowadzić do przyjęcia dokumentu określającego sposób zarządzania zasobami ryb poza strefami ekonomicznymi. Końcowy dokument przedstawiony będzie Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych do zatwierdzenia na wrześniowej Sesji. Jest wielce prawdopodobne, że dokument ten zostanie przyjęty jako moralnie zobowiązujący. Dąży do tego wiele krajów, którym przewodzą Stany Zjednoczone. I choć grupa opozycyjna wiedzona przez Kanadę, Australię i Nową Zelandię jest silna, to raczej nie wydaje się, że będzie ona w stanie przeformować dokument prawnie zobowiązujący w rodzaju np. aneksu do Konwencji Prawa Morza.

Nie należy jednak zakładać, że dokument moralnie zobowiązujący nie będzie miał swej mocy. Za przykład można podać moralnie zobowiązującą rezolucję ONZ zabraniającą stosowania wielkich sieci pelagicznych. Rezolucja ta mimo braku pełnych badań naukowych, potwierdzających szkodliwość tych sieci dla środowiska, doprowadziła do ich całkowitego wycofania przy olbrzymich stratach ekonomicznych przemysłu rybnego głównie Japonii, Korei i Tajwanu. Odpowiednie koła w Stanach Zjednoczonych, a ostatnio i w Europie potrafią różnymi formami nacisku doprowadzić do przestrzegania ustaleń, szczególnie kiedy wykorzystuje się umiejętnie argumenty ochrony środowiska. Ostatnio np. prowadzona jest skuteczna akcja eliminowania z rynku konserw z tuńczyka, pochodzących od dostawców, którzy nie stosują odpowiednich sieci, umożliwiających ucieczkę delfinów przy połowach tuńczyków.

Tak więc ustalenia Zgromadzenia Ogólnego będą miały swą moc obowiązującą i wdrażanie ich w życie będzie konieczne.

Trudno dziś przewidzieć, co będą zawierały te ustalenia, bowiem będzie to przedmiotem dyskusji na kolejnych dwóch sesjach. Pamiętać należy, że USA bardzo wyraźnie stwierdziły, że zarządzanie zasobami migrującymi poza strefy ekonomiczne wymaga dokonywanych w dobrej wierze uzgodnień pomiędzy krajami nadbrzeżnymi a krajami łowiącymi.

Winno to odbywać się w oparciu o rybackie konwencje i regionalne komisje rybackie, zgodnie zresztą z zapisem Międzynarodowej Konwencji Prawa Morza. Oponenci proponują inne rozwiązania. Będzie się więc toczyć w Nowym Yorku niezmiernie ciekawa, ale i nadzwyczaj ważna dyskusja na temat przyszłości światowego rybołówstwa, w której – mieć należy nadzieję – aktywny udział wezmą polscy specjaliści, bowiem wyniki tej dyskusji nie będą obojętne dla naszego rybołówstwa, przede wszystkim dalekomorskiego.

Oprócz konferencji w Nowym Yorku FAO przygotowuje swój "Code of Conduct on Responsible Fisheries", czyli Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa. Koncepcja przygotowania Kodeksu powstała w 1992 w Cancun w Meksyku na Konferencji Odpowiedzialnego Rybołówstwa i ostatecznie przyjęta na ostatniej sesji konferencji FAO w listopadzie 1993. Ustalono również, że Kodeks przygotowany zostanie w trybie pilnym.

Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że Kodeks Odpowiedzialnego Rybołówstwa będzie kolejnym dokumentem bez znaczenia. Tak się chyba jednak nie stanie. Kodeks będzie prawdopodobnie stanowił pewnego rodzaju przeciwwagę do zamiarów niektórych państw mających na celu rozciągnięcie swojej jurysdykcji poza strefę 200 milową. Opracowywany przez FAO z natury rzeczy musi być on obiektywny i uwzględniać w wyważony sposób interesy wszystkich zainteresowanych stron. Kodeks będzie stanowił zbiór zasad i zaleceń mających na celu odpowiedzialną gospodarkę zasobami rybnymi bez względu na to, czy znajdują się one w strefach ekonomicznych państw nadbrzeżnych, czy na wodach międzynarodowych. FAO stoi na stanowisku, że jesteśmy odpowiedzialni za zachowanie zasobów ryb dla przyszłych pokoleń. Nie oznacza to, że nie powinniśmy tych zasobów eksploatować. Wprost przeciwnie, należy je eksploatować, bo są one częścią zasobów odnawialnych i w znaczący sposób uczestniczą w wyżywieniu ludności. Należy je eksploatować jed-

nak w taki sposób, aby zachować ich pełną odnawialność. Nie należy więc przedkładać dzisiejszych doraźnych korzyści nad racjonalną, długofalową eksploatację zasobów. Takie podejście wymaga stworzenia odpowiedniej długofalowej polityki rybackiej i takiego kroku spodziewają się także od swojego rządu polscy rybacy, którzy chcą prowadzić odpowiedzialne rybołówstwo zapewniające byt również i przyszłym pokoleniom.

Kodeks odpowiedzialnego rybołówstwa będzie swojego rodzaju biblią rybacką przyjętą dobrowolnie jako uzupełnienie lub obiektywna wykładnia istniejących międzynarodowych przepisów prawnych w rodzaju Konwencji Prawa Morza. Składać się on będzie z kilku rozdziałów obejmujących takie obszary jak zasady ogólne, odpowiedzialne zarządzanie rybołówstwem, odpowiedzialne połowy i narzędzia rybackie, odpowiedzialne przetwórstwo i handel i inne. W sumie łącznie z załącznikami, którymi będą istniejące przepisy prawne, do których Kodeks się odnosi, będzie on stanowił całkiem opasłe dzieło, ale w pełni kompletne i niezmiernie przydatne w tworzeniu odpowiedzialnej narodowej polityki rybackiej.

Pierwsza konsultacja tekstu dotycząca zasad ogólnych odbędzie się w Rzymie w lutym 1994. Uczestniczyć w niej będzie około 20 ekspertów, w tym jeden z Polski. Projekt zasad ogólnych przedstawiony zostanie do szerszej dyskusji na kolejnej sesji konferencji rybackiej ONZ w Nowym Yorku, która odbędzie się w marcu br. Skorygowany tekst zostanie przesłany krajom członkowskim FAO do formalnego zaopiniowania. Po uwzględnieniu uwag krajów członkowskich kolejna dyskusja nad tekstem zasad ogólnych odbędzie się ponownie w trakcie ostatniej sesji konferencji rybackiej ONZ planowanej na sierpień br. Ostatecznie tekst zasad ogólnych Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa zostanie przedstawiony pod dyskusję w czasie XXI sesji Komitetu Rybackiego FAO wiosną 1995. Przysłowiowym języczkiem u wagi na konferencji w N. Yorku może być głos organizacji pozarządowych – ekologicznych i rybackich. Umiejętne rozgrzanie ich opinii może uradkać wyniki konferencji.

Oprócz zasad ogólnych opracowywane są pozostałe części Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa. Nie stanowią one jednak tak skomplikowanego problemu i opracowywane są przez wąskie grupy ekspertów.

Można więc powiedzieć, że rok 1994 przyniesie prawdopodobnie istotne zmiany koncepcji zarządzania światowymi zasobami rybnymi.

Z.S.K.

W dniach 10–11.01.94 odbyło się w Gdyni, w Morskim Instytucie Rybackim, drugie spotkanie organizacyjne BAFICO, czyli Komitetu ds. Współpracy w Rybołówstwie Bałtyckim (*Baltic Fisheries Cooperation Committee*). Pierwsze miało miejsce w Tallinie w dniach 3–4.06.93. W obu spotkaniach wzięli udział przedstawiciele państw nadbałtyckich oraz obserwatorzy z EWG Nordyckiej Rady Ministrów, FAO oraz CBSS (Rady Państw Bałtyckich)

BAFICO

– nowe perspektywy współpracy

Pomysł powołania BAFICO, jako instytucji realizującej dojrzwąją od lat ideę współpracy w dziedzinie rybołówstwa między krajami nadbałtyckimi, zrodził się w trakcie sympozjum "Nordic/Eastern European Symposium on Cooperation in Fisheries", które odbyło się w Tallinie i Espoo w październiku 1991 roku. Wprawdzie współpraca międzynarodowa w rybołówstwie bałtyckim nie jest niczym nowym, tym niemniej, poziom tej współpracy w niektórych aspektach pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Do dziedzin, w których nawiązanie ściślejszej współpracy jest ze wszech miar pożądane, można z pewnością zaliczyć administrację rybacką czy też organizację rynku rybnego.

W trakcie pierwszego spotkania w Tallinie dokonano wstępnego rozpoznania tych dziedzin rybołówstwa bałtyckiego, których efektywność funkcjonowania można poprawić w drodze współpracy międzynarodowej. Zwrócono między innymi uwagę na:

- potrzebę stworzenia forum wymiany informacji nt. prowadzonych badań oraz stosowanych rozwiązań prawnych i administracyjnych w zakresie zarządzania rybołówstwem;
- brak jednolitej (wspólnej) polityki rybackiej na obszarze M. Bałtyckiego;
- potrzebę ściślejszej współpracy w dziedzinie zarządzania rybołówstwem i inspekcji rybackiej (np. w formie okresowej wymiany inspektorów czy też prowadzenia wspólnych treningów).

Podkreślano również potrzebę ściślejszej współpracy w zakresie wzajemnego respektowania środków ochronnych przyjętych przez poszczególne państwa nadbałtyckie – aby uniknąć istniejących obecnie sytuacji, gdy rybacy jednego z państw mogą bez przeszkód wyławiać nielegalnie złowione ryby w portach innego państwa.

Głównym celem spotkania w Gdyni było uzgodnienie zakresu i form działania BAFICO. Prowadzona w trakcie spotkania dyskusja nad formą organizacyjną i trybem prac BAFICO koncentrowała się wokół propozycji zgłoszonych przez delegację Szwecji. W opinii przedstawicieli administracji rybackiej Szwecji na obecnym etapie nie ma potrzeby powoływania formalnej organizacji międzynarodowej do spraw współpracy w rybołówstwie. Byłoby to bowiem przedwczesne, tym bardziej, że sprecyzowanie zakresu i organizacyjnych form kooperacji administracji morskiej państw członkowskich wymaga szczegółowych konsultacji i uzgodnień zarówno wewnętrznych w poszczególnych krajach, jak i wielostronnych – a to z kolei wymaga dłuższego okresu. Strona szwedzka przedstawiała następującą propozycję:

a) Minister rybołówstwa Szwecji zaprasza ministrów rybołówstwa wszystkich krajów nadbałtyckich na spotkanie w Visby (Gotlandia) w dniu 24 maja bieżącego roku. Głównym celem spotkania będzie przedyskutowanie najistotniejszych problemów,

z jakimi boryka się obecnie rybołówstwo bałtyckie oraz określenie najpilniejszych kierunków współpracy międzynarodowej.

b) Z praktycznego punktu widzenia, najlepszą formą współpracy międzynarodowej w ramach BAFICO, w pierwszym okresie jego działalności, byłaby organizacja roboczych seminariów, poświęconych analizie najważniejszych problemów rybołówstwa bałtyckiego. Seminaria takie powinny być organizowane raz lub dwa razy w roku. Do udziału w nich powinni być zapraszani przedstawiciele administracji rybackiej, organizacji rybackich oraz instytutów badawczych krajów członkowskich.

c) Za najważniejsze zagadnienia, które powinny być w pierwszej kolejności objęte ściślejszą współpracą międzynarodową pod patronatem BAFICO, należy uznać kontrolę rybołówstwa oraz problemy rynku rybnego.

d) Tematem pierwszego seminarium mogłaby być problematyka nadzoru nad rybołówstwem oraz organizacji i funkcjonowania administracji rybackiej w krajach nadbałtyckich. Delegacja Szwecji zgłosiła gotowość zorganizowania takiego seminarium w Visby w dniach 24–25 maja bieżącego roku – w powiązaniu z w/w planowanym spotkaniem ministrów rybołówstwa.

Propozycję spotkania ministrów rybołówstwa krajów nadbałtyckich uznano za bardzo cenną – umożliwi ono bowiem wymianę poglądów, na wysokim szczeblu, odnośnie zagrożeń i perspektyw rybołówstwa na Bałtyku oraz wytyczenie najważniejszych kierunków kooperacji, nadając roboczej współpracy administracji rybackiej krajów nadbałtyckich odpowiednią rangę. Przyjęcie, jako formy działania BAFICO w pierwszym etapie, organizacji seminariów roboczych uznano za rozwiązanie najpraktyczniejsze. W nawiązaniu do propozycji Szwecji, delegacja Finlandii zobowiązała się zorganizować w styczniu 1995, w Helsinkach, kolejne seminarium poświęcone problematyce wykorzystania zasobów oraz marketingu śledzia bałtyckiego. Tematykę, czas oraz miejsce kolejnych seminariów postanowiono uzgodnić w drodze konsultacji w trakcie seminariów już zaplanowanych. Seminaria ma-

ją służyć jako forum wymiany informacji o funkcjonowaniu gospodarek rybnych w krajach nadbałtyckich, co będzie stanowiło podstawę do określenia konkretnych dziedzin, zakresu oraz najkorzystniejszych form współdziałania.

Do zagadnień, które, zdaniem uczestników spotkania, wymagają włączenia w zakres współpracy międzynarodowej na Bałtyku i mogą posłużyć jako robocze tematy seminariów, zaliczono:

- administrację rybacką;
- monitoring działalności połowowej i nadzór nad rybołówstwem;
- przemysł rybny;
- marketing i dystrybucja ryb i ich produktów;
- wymianę informacji nt. regulacji prawnych;
- wymianę informacji o międzynarodowych porozumieniach rybackich (dwu- i wielostronnych);
- Kodeks Zasad Odpowiedzialnego Rybołówstwa;
- organizację grup ekspertów dla rozwiązywania bieżących problemów rybołówstwa.

Ważnym punktem programu spotkania była informacja, zaprezentowana przez przedstawiciela FAO, na temat genezy, przesłanek powstania oraz aktualnego przebiegu prac nad ideą Kodeksu Zasad Odpowiedzialnego Rybołówstwa. (Kodeks ten, jako powszechny zbiór zasad, będzie miał również zastosowanie do rybołówstwa bałtyckiego).

Istnienie wspólnoty interesów wszystkich państw nadbałtyckich w rozwiązywaniu wspólnych problemów nie budzi żadnych wątpliwości. A o tym, że szereg problemów związanych z gospodarką rybacką na Bałtyku jest wspólny dla wszystkich państw nad nim leżących, nie trzeba obecnie nikogo przekonywać. Jedyną drogą rozwiązywania takich problemów jest wielostronna współpraca międzynarodowa. Jedną z form takiej współpracy może, i powinien, stać się BAFICO. Na obecnym etapie krystalizowania się idei BAFICO, bardzo pożytecznym dla nawiązywania kontaktów, wymiany informacji i doświadczeń oraz określania praktycznych form współpracy mogą okazać się w/w seminaria robocze, z których pierwsze odbędzie się już w maju br.

(IW)

Państwowa Inspekcja Handlowa zakwestionowała jakość ponad 22 proc. skontrolowanych w czwartym kwartale ub.r. ryb i przetworów rybnych, o łącznej wartości ok. 3,6 mld zł.

Kontrolą objęto blisko 3 tys. partii ryb i przetworów w 275 zakładach produkcyjnych, magazynach hurtowych i placówkach handlu detalicznego, przy czym – według ustaleń PIH – nieprawidłowości powstały głównie na etapie produkcji.

W wyrobach o wartości ponad 1,6 mld zł wykazano niezgodność z obowiązującymi normami lub deklaracją producenta dotyczącą parametrów jakościowych (mechaniczne uszkodzenia tuszek rybnych, zanizony udział mięsa, niewłaściwa jego barwa i konsystencja itp.).

Zła jakość 22 proc. ryb i przetworów

Produkty o wartości blisko 1,8 mld zł oferowane były w opakowaniach niewłaściwie oznakowanych (np. bez podania składu surowcowego lub okresu przechowywania). Niezgodność masy faktycznej z deklarowaną stwierdzono w przypadku wyrobów o wartości prawie 400 mln zł (2,8 proc. zbadanych), a atestów jakości zdrowotnej nie miały ryby i przetwory z importu o wartości 10 mln zł.

Na stwierdzoną wadliwość rzeczywistą największy wpływ miały wyniki kontroli w zakładach rybnych w Giżycku, w toku której po badaniach laboratoryjnych PIH zakwestionowano jakość 2 partii konserw rybnych o wartości prawie 2 mld zł. "Już w czasie trwania kontroli zakład z własnej inicjatywy obniżył wartość tych wyrobów o przeszło 51 mln zł i zastosował ceny niższe od poprzednio deklarowanych" – zaznacza się w informacji PIH.

W trybie postępowania inspekcyjnego PIH wstrzymała od obrotu zakwestionowane towary i spowodowała, by wady zostały usunięte, by przekwalifikowano i przeceniono towary lub w ostateczności – zniszczono. Spośród tych przypadków, gdzie postępowanie inspekcyjne zostało zakończone, skierowano 28 wniosków do urzędów skarbowych o zastosowanie sankcji ekonomicznych, 14 wniosków do kolegiów ds. wykroczeń, a 117 osób ukarano grzywną.

P. K.

Super przetwórnia

W miejscowości Maløy u zachodnich wybrzeży Norwegii firma Domstrein wybudowała za 24 miliony dolarów nowoczesne, w pełni zautomatyzowane zakłady przetwórstwa rybnego, które przy 20-osobowej obsłudze są w stanie przerobić i zamrozić czwartą część norweskiej kwoty połowowej makreli. Zastąpiła ona 3 inne przetwornie, których koszty produkcji wciąż rosły.

Cały proces produkcji jest kontrolowany przez komputer. Wewnątrz przetworni nie ma żadnego pomieszczenia na składowanie świeżego produktu. Zakłady są podzielone na 3 higieniczne strefy, które odróżnia się przez kolor posadzki, pasy na ścianach i kolor odzieży roboczej.

Strefa tzw. niskiego ryzyka (kolor żółty) jest tym obszarem, w którym znajduje się surowiec przeznaczony do produkcji i gdzie manipuluje się świeżą rybą. Po sfiletowaniu ryba przemieszcza się do strefy tzw. wysokiego ryzyka (barwa niebieska). Strefa czerwona jest przeznaczona dla personelu zarządzającego procesem produkcji i innych funkcji. Nie możliwe jest przejście ze strefy niskiego ryzyka do strefy wysokiego ryzyka, natomiast odwrotnie przejść można pod warunkiem użycia właściwych dla danych stref kolorów odzieży roboczej.

Temperatura w pomieszczeniach przetwórczych jest automatycznie kontrolowana, odpowiednio do potrzeb, zazwyczaj utrzymuje się w granicach 12–15°C, chociaż w razie potrzeby może być obniżona do minus 10°C. W chłodniczej strefie buforowej utrzymuje się temperaturę 1–2°C (akomodacja termiczna ryby w czasie transportu przez przetwórnę).

Całkowita powierzchnia zakładów wynosi 11 500 m². Kierownictwo przetworni zabiega o uzyskanie certyfikatu ISO 9002, który spodziewa się otrzymać w połowie 1994 roku.

Obecnie zakłady te przerabiają głównie obok morskich ryb pelagicznych i ryby białej, również łosia atlantyckiego, pochodzącego z ho-

dowli. W minionym roku roczny obrót zakładów osiągnął 140 mln dolarów. Wydajność pracy osiągnięta w zakładach jest imponująca: mniej niż 20 osób może w ciągu jednej godziny przerobić 50 ton makreli (500 ton dziennie), podczas gdy w starych zakładach taką samą masę rybą musiało przerabiać 60 osób. Ryba jest kierowana do produkcji natychmiast po jej dostarczeniu. Ze statków do przetworni przemieszczana jest przy pomocy hydraulicznych pomp (ze zbiorników RSW na statku do takich samych pojemników w zakładach przetwórczych). Elewator przemieszcza rybę do maszyny sortującej, znajdującej się na posadzce półpiętra.

Najwięcej przerabia się makreli poławianej na Morzu Północnym. Sortownica sortuje rybę w następujących przedziałach wagowych: poniżej 300 g, 300–500 g, 400–600 g i powyżej 600 g. Następnie ryba pochylonymi rynkami trafia na 4 transportery taśmowe, na których dokonywana jest inspekcja i kontrola jakości. Makrela, po zważeniu, jest następnie formowana w partie o wadze 20 kg (mogą być również partie 5 kg), a następnie pakowana w kartony. Cały proces pakowania jest w pełni zautomatyzowany. Następnie ryba trafia do jednej z pięciu zamrażarek strumieniowych; każda z nich w ciągu 18–20 godzin jest w stanie zamrozić 120 ton ryby do temperatury poniżej 25°C. Po zamrożeniu ryba na paletach (w kartonach) jest przemieszczana do chłodni składowej o pojemności 7 tys. ton, w której utrzymuje się bardzo niską temperaturę (minus 35°C) – z uwagi na wysoką zawartość tłuszczu w makreli.

Głęboko mrożona, sortowana makrela w stanie pełnym jest sprzedawana do Japonii, USA i na niektóre rynki pld.-wschodniej Azji, a makrela niesortowana na rynki krajów Europy wschodniej i zachodniej Afryki.

FNI – Nr 1/93 H.G.

Rybołówstwo państwowe i prywatne – porównanie kosztów i wyników⁽²⁾

Porównując ze sobą poszczególne pozycje kosztów zauważyć możemy, że w 5 przypadkach ich udział był wyższy na kuterach państwowych, a w pozostałych 5 przypadkach na kuterach prywatnych. Charakterystyczne jest jeszcze to, że różnice w wielkości tych udziałów były mocno zróżnicowane. Można je podzielić na małe, nie przekraczające 2,5% i dość duże, powyżej 5%. W pierwszej grupie znalazły się koszty sprzętu połowowego, wyżywienia i ubezpieczeń rzeczowych, które były nieco wyższe w sektorze państwowym oraz koszty amortyzacji, opłat portowych i grupa kosztów pozostałych, które z kolei odgrywały trochę większą rolę w sektorze prywatnym. Można tu dodać, że amortyzacja zaliczana formalnie do kosztów nie jest często odkładana przez rybaków prywatnych na odtworzenie narzędzi pracy (kut-rów), a traktowana jest przez nich jako element bieżącego przychodu.

W drugiej grupie, o sporej już różnicy w odgrywanej roli w ogólnych kosztach połowów, znalazły się koszty pozostałych materiałów i remontów, których znaczenie było wyższe odpowiednio o 8,8% i 6,3% w sektorze państwowym oraz koszty paliwa i płac, które o 5,3% i 6,6% plasowały się wyżej w sektorze prywatnym.

W przypadku remontów różnicę można tłumaczyć sztucznym robieniem oszczędności przez rybaków prywatnych. Ograniczenie zakresu remontów daje oczywiście obniżkę kosztów połowów

i pozwalają zwiększyć bieżący dochód, ale przyspiesza też znacznie proces dekapitalizacji kutrów. Wytłumaczeniem różnicy w udziale kosztów paliwa i pozostałych materiałów może być zupełnie inna skala połowów w obu sektorach. I tak średnie połowy przypadające na 1 kuter państwowy wynosiły 577 ton, podczas gdy dla analizowanej grupy kutrów prywatnych kształtowały się one na poziomie 160 ton. Przy takiej różnicy połowów jest zrozumiałe, że koszty paliwa na pozyskanie 1 tony ryb musiały być wyższe w rybołówstwie prywatnym. Natomiast w rybołówstwie państwowym trzeba było zużyć więcej materiałów i opakowań na zagospodarowanie większej ilości surowca. W tym przypadku można również przypuszczać, że rybacy prywatni ograniczają zakupy różnych materiałów i opakowań do niezbędnego minimum, za to do kutrów państwowych przypisana jest nadmierna i często zbędna ilość tych materiałów. Dużo wyższy udział płac na kuterach prywatnych świadczy o wyraźnej konkurencyjności tego sektora jeśli chodzi o zarobki rybaków i to mimo gorszych połowów niż na kuterach państwowych.

Wyniki ekonomiczne kutrów państwowych i prywatnych w podziale na różne ich typy zestawiono w tabeli. Przeliczono je na 1 kuter, co umożliwia porównanie obu sektorów. Ogólnie można na początku stwierdzić, że poszczególne typy kutrów prywatnych w porównaniu ze swymi odpowiednikami we flocie państwowej miały

niższe połowy oraz niższą ich wartość ogólną i jednostkową, ale także niższe koszty ogólne i jednostkowe, korzystniejsze wyniki finansowe oraz lepsze wskaźniki rentowności połowów. Wyjątek stanowiły kutry B-25 SA, które w rękach prywatnych osiągnęły wyższe połowy i wyższą wartość połowów przy jednocześnie wyższych kosztach eksploatacji, ale jest to następstwo niewielkiego wykorzystania tych kutrów przez przedsiębiorstwa państwowe, które przeznaczyły je do sprzedaży prywatnym nabywcom. Z tego względu w przypadku tego typu kutra trudno mówić o pełnej porównywalności wyników ekonomicznych obu sektorów.

Dane zestawione według różnych typów kutrów pozwalają przyrzeć się rozmiarowi obniżki kosztów eksploatacyjnych po ich prywatyzacji. Dużo niższe koszty eksploatacji kutrów u rybaków prywatnych dawały im w efekcie niższe koszty jednostkowe połowów i lepszy wynik finansowy. A działa się tak mimo mniejszych połowów ogólnych i gorszych cen jednostkowych, przynoszących relatywnie niższą wartość połowów. Średni koszt połowów 1 kg ryb przez kutry prywatne był korzystniejszy o 600–1200 zł niż w sektorze państwowym. Różnica ta wynosiła 7,9% w przypadku kutrów B-25 SA, 15,6% w przypadku kutrów 17 m, 17,5% na kuterach B/403/410 i 32,1% na kuterach B-280. Jest to więc oszczędność bardzo znacząca i jeśli nawet przeprowadzony rachunek obciążony jest pewnym błędem, to i tak wart jest uwagi, gdyż rozmiar korzyści z obniżki kosztów połowów wydaje się nie do przecenienia.

Wynik finansowy w przeliczeniu na 1 kuter różnił się na korzyść rybaków prywatnych o 96 mln zł na kuterach 17 m, o 139 mln zł na kuterach B-25 SA, o 378 mln zł na kuterach B-403/410 oraz o 430 mln zł w przypadku kutrów B-280. Mimo to pierwsze trzy typy kutrów przynosiły deficyt, ale dla kutrów B-280 odnotowany został zysk 158 mln zł w przeliczeniu na 1 jednostkę.

Syntetycznym miernikiem efektywności eksploatacji różnych typów kutrów

Wyniki ekonomiczne kutrów państwowych i prywatnych w połowach na Bałtyku w 1992 r. (w przeliczeniu na 1 kuter)

Kutry	Wielkość połowów (tony)		Koszty połowów (mln zł)		Wartość połowów (mln zł)		Wynik finansowy połowów (mln zł)		Koszt 1 kg połowów (zł)		Rentowność połowów (%)	
	państwo-wych	prywat-nych	państwo-wych	prywat-nych	państwo-wych	prywat-nych	państwo-wych	prywat-nych	państwo-wych	prywat-nych	państwo-wych	prywat-nych
17 m	111	51	839	325	714	296	- 125	- 29	7550	6370	- 14,9	- 8,9
KB-21	—	—	—	338	—	329	—	- 9	—	—	—	- 2,7
B-25 SA	94	119	714	832	558	815	- 156	- 17	7590	6990	- 21,8	- 2,0
B-403, B-410	630	441	2632	1522	2140	1408	- 492	- 114	4180	3450	- 18,7	- 7,5
B-280	1049	625	3724	1504	3452	1662	- 272	+ 158	3550	2410	- 7,3	+ 10,5

jest wskaźnik rentowności połowów, pokazujący relację zysku (lub straty) do kosztów. W sektorze państwowym miał on w każdym przypadku wartość ujemną, przy czym kutry B-280 charakteryzowały się stosunkowo jeszcze niewielką, kilkupunktową ujemną rentownością połowów, natomiast dla kutrów 17 m oraz kutrów B-403/410 była już ona znacznie wyższa i sięgała kilkunastu punktów. Z kolei ujemna rentowność kutrów B-25 SA przekraczała już 20%. W sektorze prywatnym wskaźnik rentowności połowów większości typów kutrów miał również wartość ujemną, ale poziom deficytowości był zupełnie inny. W przypadku kutrów B-25 SA i KB-21 była to wielkość nie przekraczająca 3 punktów. Można więc powiedzieć, że kutry te znajdowały się na granicy rentowności. Z kolei kutry 17 m i B-403/410 wykazywały deficytowość, nie przekraczającą 10%. Natomiast kutry B-280, pracujące z zyskiem, wykazały 10,5% rentowność.

Ogólnie daje się więc zauważyć znaczną różnicę między wynikami ekonomicznymi kutrów obu sektorów. Rybacy prywatni w tej konfrontacji wypadają dużo korzystniej, a efektywność połowów jest u nich wyraźnie lepsza. Niewykluczone jest przy tym, że ich przychody są większe niż tu pokazano, a wtedy ogólny obraz byłby jeszcze korzystniejszy. Trudno jest jednak ocenić, jak dalece obowiązujący system podatkowy zniekształca rzeczywiste dochody poprzez ich zaniżanie przez podatników. Powszechnie wiadomo, że próbują to robić praktycznie wszyscy, więc trudno przypuszczać, by nie czynili tego rybacy prywatni.

W sumie uzyskaliśmy bardzo zachęcający obraz ekonomicznych wyników sprywatyzowanego rybołówstwa bałtyckiego. Korzyści z tego procesu są dla rybaków bezsporne, ale ostateczne zmierzenie efektów wymaga jeszcze szerszych badań w dłuższym okresie. Na razie dokonany został tylko wstępny szacunek na stosunkowo ubogim jeszcze materiale badawczym.

Stanisław Szostak

Do uczestników V Walnego Zgromadzenia SRR

Liczymy na Wasz aktywny udział w obradach.

W Walnym Zgromadzeniu uczestniczyć będą nie tylko członkowie zwyczajni i wspierający Stowarzyszenie, ale również przedstawiciele wszystkich liczących się przedsiębiorstw i organizacji działających w branży rybnej. Jest to okazja do przedyskutowania problemów morskiej gospodarki rybnej, odświeżenia i nawiązania nowych kontaktów oraz wypracowania wspólnego stanowiska wobec przemian zachodzących w gospodarce kraju i ich wpływu na naszą branżę.

Przebudowa stosunków gospodarczych doprowadziła do tego, że struktury władzy państwowej nie wnikają już w problemy i indywidualne potrzeby podmiotów gospodarczych. Zajęte są rozwiązaniami systemowymi, problemami deficytu budżetowego, zapelnianiem kiesy państwowej itp., równocześnie odłączając się od problemów, z którymi borykają się uczestnicy gry rynkowej.

Problemy branży rybnej, każdego podmiotu w jej ramach działającego, są liczne. Wiążą się m.in. z dostępem do łowisk, protekcjonizmem zagranicznym, eksploatacją zasobów rybnych, organizacją rynku rybnego, cłami, kredytami, podatkami, modernizacją potencjału produkcyjnego, nowymi technologiami, jakością produkcji itp. Nie oczekujemy, że zostaną rozwiązane bez naszego udziału.

Państwo, odpowiedzialne za poprawianie jakości mechanizmów rynkowych, potrzebuje sprzężenia zwrotnego z podmiotami gospodarczymi, systemu "wczesnego ostrzegania" o skutkach podejmowanych decyzji. Organa jego władzy nie są w stanie dotrzeć do każdego indywidualnie, natomiast mogą i powinny kontaktować się z organizacjami zrzeszającymi

podmioty gospodarcze – profesjonalnymi, branżowymi itp.

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa jest organizacją, która może spełniać oczekiwania zarówno indywidualnych uczestników gry rynkowej w branży rybnej (broniąc ich interesów grupowych), jak i struktur władzy państwowej, które zyskują w nim ciało doradcze i opiniodawcze, a za jego pośrednictwem sprzężenie zwrotne z morską gospodarką rybną.

Stowarzyszenie w pełni korzysta z potencjału naukowego i bazy materialnej Morskiego Instytutu Rybackiego, który jest jego członkiem wspierającym, a wielu spośród pracowników naukowych członkami zwyczajnymi. Daje to gwarancję jakości i skuteczności działań.

Rozszerzenie bazy intelektualnej i materialnej Stowarzyszenia poprzez zwiększenie ilości członków zwyczajnych i wspierających pozwoli na jeszcze skuteczniejsze rozwiązywanie problemów branży. Potrzebna jest świadomość konieczności wspólnego, zorganizowanego działania przynoszącego też korzyści indywidualne, o które każdemu z nas chodzi.

Musimy zdawać sobie sprawę z kosztów podejmowanych działań i ważności wspierania Stowarzyszenia składkami, które są podstawowym źródłem finansowania. Im większa ilość członków i rzetelniejsze wywiązywanie się z przyjętych statutowych zobowiązań opłacania składek, tym możliwości Stowarzyszenia będą większe. Weźmy to pod uwagę. Niech w pełni respektowana zasada dobrowolności nie przeszkadza w równomiernym i proporcjonalnym obciążeniu wszystkich beneficjentów podejmowanych przez Stowarzyszenie przedsięwzięć.

Życzymy owocnych obrad.

Zarząd

NOWY TERMIN

**V Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa
dnia 8 marca 1994 r. o godz. 11**

w siedzibie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, ul. Kollątaja 1

Zapraszamy członków zwyczajnych i wspierających Stowarzyszenia oraz przedstawicieli przedsiębiorstw niezrzeszonych i sympatyków, którym sprawy morskiej gospodarki rybnej są bliskie, do wzięcia w nim udziału.

Przepraszamy tych wszystkich, do których zmiana poprzedniego terminu w dniu 16 lutego br. nie dotarła w odpowiednim czasie i przez to naraziła na dodatkowe kłopoty. Przyczyną zmiany tego terminu była kolizja z ważnym posiedzeniem Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Gospodarki Morskiej Sejmu RP, poświęconym problemom rybołówstwa morskiego. Liczymy, że obrady Komisji zaowocują rozwiązaniami korzystnymi dla gospodarki rybnej.

Zarząd

Wlew ze stycznia 1993 był umiarko- wany

W "Wiadomościach Rybackich" z lutego 1993 r. w artykule "Sztormy a urodzajność Bałtyku", po omówieniu znaczenia wlewów wód o wysokim zasoleniu z Kattegatu do Bałtyku wspomniano, że w styczniu taki wlew wystąpił. Nie była jeszcze znana skala intensywności zjawiska, a docierały do nas tylko wstępne oceny szacunkowe ilości wody, jaka dostała się do Bałtyku.

Napływ wód o wysokim zasoleniu rozpoczął się w połowie stycznia w czasie pamiętnego sztormu, kiedy zatonął prom "Jan Heweliusz".

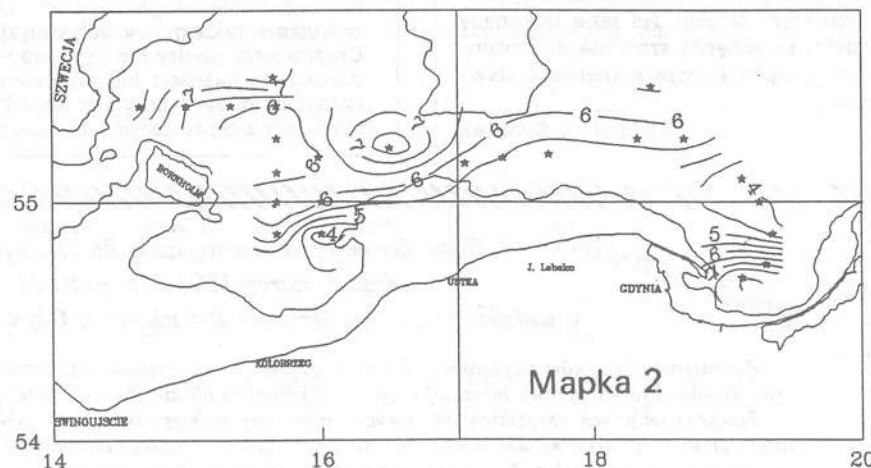
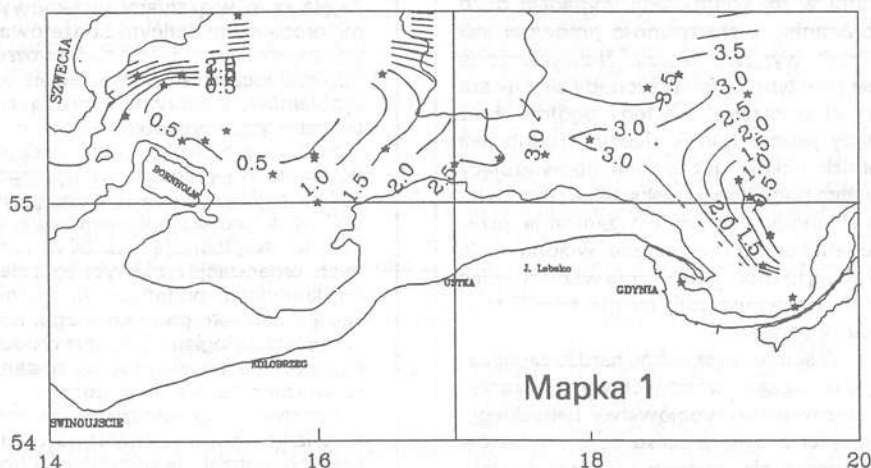
Pierwsze informacje o parametrach wody wlewowej pochodziły z niemieckiego statku badawczego "Alexander von Humboldt" (Cruise Report No. 1/93). Z raportu wynikało, że woda wlewowa o zasoleniu około 19 PSU i temperaturze 3,5°C w dniu 19 stycznia znajdowała się już za progiem Darss Sill, wypełniając Basen Arkoński. W części centralnej tego akwenu przy dnie zalegała już w tym czasie woda o zasoleniu 23–24 PSU. Woda ta, pokonując mniejszą odległość, nieco wcześniej przemieściła się przez cieśninę Sund. W raporcie nadmieniono, że badania wskazują na wlew o umiarkowanej intensywności. Kolejne raporty rejsowe i informacje o aktualnym zasięgu wlewu sugerowały, że objętość wód wlewowych może szacunkowo wynosić 200–300 km³ (między innymi Raport U/F "Argos" ze Szwecji z marca 1993 r.). Doniesienia o tak dużej objętości wód wlewowych budziły poważne wątpliwości, ponieważ największy z dotychczasowych wlewów do Bałtyku z przełomu lat 1951–1952 został po wielu analizach w miarę dokładnie oceniony na około 250 km³ wody.

Na początku kwietnia Zakład Oceanografii Morskiego Instytutu Rybackiego wspólnie z Instytutem Oceanologii PAN zorganizował badania zasięgu wód wlewu z pokładu statku S/Y "Oceania". Badania były także odpowiedzią na apel Instytut für Ostseeforschung w Warnemünde, aby państwa bałtyckie włączyły się do badań przemieszczania się wód wlewowych. W pierwszej fazie badań stwierdzono, że Głębię Bornholmską wypełnia "nowa" woda o zasoleniu ponad 18 PSU z temperaturą 4,1–4,3°C i natlenieniem 5–6 ml/l. Przed wlewem parametry te wynosiły odpowiednio: 15–16 PSU, 6,1°C i 0,47–0,58 ml/l. Natomiast zaskoczeniem był fakt, że woda wlewa z zasoleniem powyżej 14 PSU dotarła już do wschodniej części Rynny Słupskiej i przemieszczała się po stokach do Głębi Gotlandzkiej i Głębi Gdańskiej. Przy dnie Głębi Gdańskiej nieznaczny wzrost zasolenia o 0,73 PSU i wyraźny wzrost zawartości tlenu do 4,16 ml/l (przed wlewem 0,24–0,42 ml/l) wskazywał, że i w tym akwenu trwał już proces odnawiania warstwy głębinowej. Prawdopodobnie napłynęła tu pewna ilość wody z warstw pośrednich Rynny Słups-

kiej wyparta przez czoło wód wlewowych.

Po wlewie zatem struktura termiczno-zasoleniowa i natlenienie głównych akwenów Bałtyku były zasadniczo zmienione. W Głębi Bornholmskiej obszar przydenny z wodą o zasoleniu 15,5 PSU został zastąpiony wodą o zasoleniu powyżej 18 PSU z maksymalną wartością 19,07 PSU w centrum. We wszystkich akwenach notowano wysokie zawartości tlenu. Temperatura wody była obniżona o około 2°C. Jedynie w Głębi Gdańskiej nie stwierdzono jeszcze zmiany temperatury. Na przełomie lipca i sierpnia Zakład Oceanografii MIR przeprowadził badania Bałtyku z pokładu R/V "Baltica" w obszarze polskiej strefy ekonomicznej oraz w strefach duńskiej i szwedzkiej. Program rejsu został podporządkowany badaniom biologicznym, a głównie rozmieszczeniu ikry ryb użytkowych po wlewie styczniowym.

W warstwie głębinowej obserwowano w czasie badań adwekcję (napływ) wyjątkowo ciepłej wody z Głębi Arkońskiej do Głębi Bornholmskiej. Główny nurt tej wody z maksymalną temperaturą 12°C przemieszczał się wzdłuż Bornholmu (na



Rozkład zawartości tlenu (ml/l) przy dnie w głównych akwenach Bałtyku południowego przed wlewem - październik 1992 (Mapka 1) i po wlewie - kwiecień 1993 (Mapka 2).

głębokości 45–55 m) na południe i do centrum Głębi. Ulegając mieszanii i transformacji woda ta dotarła już do linii 5440 na południu. Tutaj jej temperatura nie przekraczała 8°C. Drugi nurt wody ciepłej kierował się wzdłuż północnych stoków Głębi Bornholmskiej w kierunku wschodnim, a jej temperatura wynosiła 6–8°C. Poniżej ciepłej wody zalegała woda pochodzenia wlewowego o temperaturze poniżej 5°C. Od czasu badań w kwietniu temperatura tej wody nie uległa zmianie i była w dalszym ciągu niższa od wartości średniej o około 1,8°C.

Zasolenie od kwietnia nieco się obniżyło. W Głębi Bornholmskiej przy dnie wynosiło od 18,3 do 18,6 PSU, w Rynnie Słupskiej obniżyło się do 14 PSU. W Głębi Gdańskiej odnotowano podwyższenie zasolenia do 11,9 PSU, ponieważ od czasu badań w kwietniu dotarła do tego akwenu pewna ilość wody wlewowej.

Wyraźnie natomiast od czasu naszych badań w kwietniu obniżyła się zawartość tlenu przy dnie głównych akwenów. W Głębi Bornholmskiej notowano 2,2–3,0 ml/l (w kwietniu około 6) tlenu. W Rynnie Słupskiej zawartość tlenu obniżyła się z 6 do 2,3 ml/l, a w Głębi Gdańskiej sytuacja tlenowa wróciła do stanu przed wlewem, gdyż odnotowano zaledwie wartości śladowe w zakresie od 0,3 do 0,6 ml/l.

Z naszych badań w lipcu-sierpniu wynikało już, że pozytywne skutki wlewu kończyły się. Przy dnie głównych akwenów zalegała bardzo stabilna warstwa wody o wysokim zasoleniu, natomiast tlen ulegał szybkiemu zużyciu. Potwierdzały to doniesienia i raporty rejsowe z innych państw. Przeprowadzone ostatnio (styczeń) przez nasz Instytut badania ichtiologiczne w Zatoce i Głębi Gdańskiej wykazały, że przy dnie tych akwenów (poniżej 85–90 m) występują bardzo niskie lub tylko śladowe zawartości tlenu.

Omówiony wlew wód kategadzkich do Bałtyku ze stycznia 1993 r. różnił się zasadniczo od poprzednich tym, że przemieszczanie się wód wlewowych w kierunku wschodnim do głębszych akwenów było wyjątkowo szybkie. Przeciętnie bowiem woda wlewową dociera do Głębi Gdańskiej po upływie 4–5 miesięcy, a do Głębi Gotlandzkiej po 8–9 miesiącach. Po ostatnim wlewie odnawianie warstwy głębinowej tych dwóch akwenów rozpoczęło się po upływie zaledwie niecałych 3 miesięcy. Natomiast szacowana wstępnie objętość wód wlewu na ponad 200 km³ została obniżona przez dysponujący największą ilością danych Instytut z Warnemünde na około 140 km³ wody, a wlew zaliczony do umiarkowanych.

T. Wojewódzki

* Przykład zmian tlenowych podano na mapkach.

Rybacy tworzą Komitet Obrony

Niedawny incydent z ostrzelaniem polskiego kutra rybackiego Ust-14 przez jednostkę polskiej Straży Granicznej (kuter nie reagował na wezwanie do zatrzymania się) zainspirował rybaków do powołania Komitetu Obrony Rybaków.

Rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod wnioskiem o zarejestrowanie takiego stowarzyszenia. KOR zamierza wywierać nacisk na władze w celu urealnienia przepisów normujących funkcjonowanie polskiego rybołówstwa bałtyckiego.

Przewodniczący działającego od wielu miesięcy w Koszalinie Komitetu Protestacyjnego Rybołówstwa Morskiego Janusz Szmit zaprotestował w listach do premiera, ministra sprawiedliwości, ministra transportu i gospodarki morskiej oraz Komisji Praw Człowieka i Izby Morskiej w Szczecinie przeciwko formie interwencji służb granicznych.

Dyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku Edward Koprowski powiedział, że nie podjął jeszcze decyzji o wysokości kary, jaka nałożona zostanie na właściciela Ust-14, podejrzanego o kłusownictwo. Urząd prowadzi jeszcze postępowanie dowodowe. Zgodnie z ustawą z 1990 r., za naruszenie interesów państwa w polskiej strefie ekonomicznej Bałtyku może zostać nałożona na armatora grzywna w wysokości do 2 mld zł.

Firma Maciej Czarnecki i Ska

00-683 Warszawa

ul. Marszałkowska 87

tel. 621 26 61, 628 02 96

fax nr 29 59 43

tlx 81 32 78

oferuje:

używane, po renowacji z gwarancją lub
nieremontowane, bez gwarancji maszyny do
przetwórstwa rybnego.

Oferty ograniczone czasowo.

Przechowywanie zamrażalnicze żywności pochodzenia morskiego

Producenci i handlowcy, działający w branży rybnej, muszą posiadać minimum niezbędnej wiedzy o zasadach przechowywania surowca rybnego i produktów z niego uzyskiwanych. Ich respektowanie ma decydujący wpływ na jakość.

Kiedy dopuszczalny okres przechowywania w temperaturze zerowej staje się niewystarczający, najlepszym sposobem utrzymania jakości będzie zamrożenie i przechowywanie w tym stanie. Składowanie w temperaturze bliskiej zera może trwać w najlepszym przypadku kilka tygodni, podczas gdy w stanie zamrożonym od kilku miesięcy do więcej niż roku dla produktów rybnych o dobrych właściwościach przechowalniczych.

Przechowywanie w stanie zamrożonym ma kilka ważnych zalet:

- ◇ statki rybackie mogą łowić daleko od portu wyładunku i zgromadzić tak duży ładunek, jaki uczyni ich rejsy zyskownymi;
- ◇ przedłużony dopuszczalny okres przechowywania umożliwia przetwórcom i hurtownikom robienie zapasów;
- ◇ przedłużony dopuszczalny okres przechowywania pozwala na transport produktów na większe odległości z perspektywą dotarcia na nowe rynki;
- ◇ gatunki ryb, których sezon połowowy trwa krótko, mogą być sprzedawane cały rok;
- ◇ zamrożenie natychmiast po złowieniu pozwala na uzyskanie wyższej jakości produktów niż w przypadku ryby ochłodzonej do temperatury zerowej i w takim stanie przetrzymywanej do momentu sprzedaży.

Podczas składowania zamrażalniczego, niska temperatura powstrzymuje rozwój drobnoustrojów, a działalność enzymów jest poważnie opóźniona. W trakcie procesu zamrażania i przechowywania w tym stanie, żywność pochodzenia morskiego wymaga ostrzejszych rygorów niż inne rodzaje żywności. Dotyczy to nie tylko zbyt wolnego zamrażania. Ośmiogodzinny lub krótszy cykl zamrażania jest w zupełności wystarczający. Jednakże największe destrukcyjne zmiany występuje w czasie składowania. Przechowywanie żywności pochodzenia morskiego w temperaturze poniżej -10°C wstrzymuje rozwój bakterii. Ale działanie enzymów nie jest wystarczająco opóźnione, ażeby uznać ją za właściwą. Dla krótkiego składowania wystarcza temperatura -18°C lub niższa. Dla długiego okresu składowania oraz dla surowca o niezbyt dobrych właściwościach przechowalniczych, konieczne jest utrzymanie temperatury -30°C lub jeszcze niższej.

● **Denaturacja białka.** Jedną z oznak spadku jakości mięsa ryb w czasie przechowywania zamrażalniczego jest jego twardnienie i odwodnienie, co jest związane z denaturacją białek. Jest ona główną przyczyną ubytku jakości mrożonych ryb chudych w czasie składowania. Takie ryby po ugotowaniu są twarde, włókniste lub gąbczaste. Przyczyna twardości to denaturacja białka i skupienie tkanki połączone z utratą zdolności zatrzymywania wody. Efektem tego są wycieki soków komórkowych przy rozmrażaniu i gotowaniu. Również powstawanie kryształków lodu współdziała w denaturacji białka przez niszczenie struktur wodochłonnych.

Dobra jakość surowca, niska temperatura składowania przy minimalnych jej wahanach oraz właściwe opakowanie zapobiegające wysuszeniu przyczyniają się do zmniejszenia szybkości i zasięgu denaturacji białek. Szybkość denaturacji białka maleje wraz z obniżeniem temperatury składowania. Badania nad żywnością pochodzenia morskiego wykazały, że dla umożliwienia długiego okresu przechowywania potrzebna jest temperatura składowania -30°C lub niższa.

● **Reakcje utleniania.** Następną z dwu głównych przyczyn ubytku jakości w czasie składowania zamrażalniczego żywności pochodzenia morskiego jest utlenianie lipidów. Jest to zarazem najważniejszą przyczyną ubytku jakości ryb tłustych. Utlenianie lipidów powoduje utratę walorów smakowych i odczynowych. Rezultatem jest zjełczenie. W przypadku składowania ryby w temperaturach zerowych psucie bakteryjne degraduje jakość zanim nastąpi zauważalne utlenienie lipidów. Tłusta ryba, taka jak śledź, może zjełczeć w ciągu miesiąca lub jeszcze szybciej, jeśli warunki składowania nie są odpowiednio zachowane.

Reakcje utleniania powodują także niepożądane zmiany koloru. Utlenianie pigmentów karotenoidowych jest odpowiedzialne za zanik koloru tkanki mięsnej ryby takiej jak łosoś, czy koloru naskórki niektórych gatunków skorupiaków. Pewne ryby i skorupiaki o białym lub kremowobiałym mięsie żółkną albo ciemnieją na skutek długotrwałego składowania chłodniczego w związku z reakcjami utleniania. "Rdzewienie" wiąże się z przenikaniem oleju w kierunku powierzchni ryby w czasie składowania chłodniczego, dając żółte lub jasnobrązowe zabarwienie. Ażeby uniknąć niepożądanych zmian związanych z utlenianiem należy zapobiec dostępowi tlenu do zamrożonego produktu. Można to osiągnąć przez glazurowanie lodem, pakowanie przy użyciu tworzyw nieprzepuszczających tlenu i używając antyutleniaczy w głębi lub glazurze. Najbardziej efektywnym zabezpieczeniem jest pakowanie próżniowe przy użyciu folii o niskiej przepuszczalności tlenu w kombinacji z antyutleniaczem.

● **Aktywność enzymów.** Zamrażanie nie dezaktywuje enzymów zawartych w żywności. Enzymy są odpowiedzialne za destrukcyjne zmiany następujące w czasie zamrażania i późniejszego składowania. Przykładem może być miękka tekstura spowodowana przerwaniem tkanki łącznej mięśni przez działanie enzymów proteolitycznych. Dla jarzyn, blanszowanie lub zastosowanie dostatecznej ilości ciepła dezaktywującego enzymy umożliwia przedłużenie dopuszczalnego okresu przechowywania zamrażalniczego. Jednak, z wyjątkiem krabów i krewetek, większość żywności pochodzenia morskiego zamrażana jest bez uprzedniej obróbki cieplnej.

Niska temperatura ma duże znaczenie w redukowaniu niepożądanego działania enzymów. Poniżej około -10°C, zmniejsza się szybkość reakcji enzymów. Przy -18°C reakcje są na tyle wolne, że produkty rybne o dobrej lub bardzo dobrej przydatności do zamrażalniczego składowania mogą być przechowywane w krótkich okresach (4 do 8 miesięcy). Dla dłuższego składowania (ponad rok) lub dla produktów rybnych o przeciętnej lub złej przydatności do zamrażalniczego składowania, potrzebna jest temperatura -30°C lub niższa. Gatunki o przeciętnej lub złej przydatności to głównie takie, które zawierają dużą ilość lipidów.

● **Wysuszk.** Odwodnienie (utrata wilgotności) jest współligną przyczyną utraty jakości zamrożonej żywności pochodzenia morskiego, ale jest łatwiejsza do zapobiegania niż denaturacja białka i utlenianie lipidów. Utrata wilgoci uzewnętrznia się w postaci szronu na ścianach komory zamrażalniczej, węzownicach parowników i wewnątrz opakowań jednostkowych przeznaczonych do handlu detalicznego.

Ubytek wilgoci powoduje nieprzyjemne zmiany tekstury i smaku na skutek utraty lotnych składników. Ubytek wagi jest również stratą ekonomiczną. Ubytek wagi produktów przeznaczonych na rynek detaliczny może oznaczać niezmięszczenie się w deklarowanych limitach wagi. Odwodnienie w zaawansowanym stanie jest nazywane "oparzeliną zamrażalniczą". W krańcowym stanie "oparzeliny" skóra ryby jest sucha i pomarszczona, powierzchnia staje się kredowobiała, a mięso suche i twarde. Wysuszkę przyspiesza zarówno denaturacja białka, jak i utlenianie lipidów.

Można zapobiec wysuszeniu przez glazurowanie lub pakowanie w tworzywa nieprzepuszczające pary wodnej. Wahanie temperatury składowania zwiększają utratę wilgoci i należy ich unikać.

● **Jakość surowca.** Wobec wysokich wymagań i standardów narzuconych przez producentów, klientów, eksporterów i importerów wytwarzanie wysokiej jakości mrożonych produktów żywnościowych pochodzenia morskiego jest bardzo trudne. Samo zamrażanie nie poprawia jakości ryby. Jeśli proces zamrożenia i składowania chłodniczego został wykonany prawidłowo, to jakość ryby będzie bardzo bliska tej jaką miała w momencie zamrożenia. Tak więc dobra jakość produktu wymaga dobrej jakości surowca. Istnieją dwa aspekty jakości surowca: pierwotna i w wyniku jego traktowania przed zamrożeniem.

Jakość pierwotna ryby, związana ściśle z jej wartością, odnosi się do momentu, kiedy została złowiona. Rybak nie może zmienić lub kontrolować jakości pierwotnej. Ważnymi czynnikami ją definiującymi są: gatunek, płeć, łowisko, warunki odżywiania, rozmiar, dojrzałość, sezon, rodzaj treści pokarmowej, pasożyty i kontaminanty. Determinują one jakość surowca i ceną za jaką rybak może sprzedać swój połów.

Traktowanie surowca przed zamrożeniem obejmuje manipulację i składowanie pomiędzy złowieniem a zamrożeniem. Zarówno rybak, jak i przetwórcza kontrolują sposób jego traktowania, w tym:

- ☐ czas między złowieniem a zamrożeniem;
- ☐ temperaturę przechowywania;
- ☐ stan stężenia pośmiertnego w momencie zamrażania;
- ☐ proces przetworstwa (postać produktu).

Czynnikami te są tak samo ważne jak te, które określają jakość pierwotną. Ryba niewłaściwie traktowana przed mrożeniem nie będzie miała wysokiej jakości nawet jeśli będzie traktowana bez zarzutu w czasie zamrażania i składowania chłodniczego. Żywność pochodzenia morskiego musi być na równi dobrze traktowana, kiedy przeznaczona jest do zamrożenia jak i do sprzedaży w stanie świeżym. Ryby i skorupiaki muszą być ochłodzone szybko i całkowicie natychmiast po złowieniu, za pomocą lodu lub schłodzonej wody morskiej (RSW). Śledź i inne małe lub tłuste ryby powinny być przechowywane w temp. 0°C nie dłużej niż trzy do pięciu dni. Ważne jest utrzymywanie temperatury w komorze chłodniczej możliwie bliskiej 0°C i żeby przechowywać w niej ryby możliwie krótko.

Opr. na podstawie World Fishing Nr 9/93

S. J. Michalski

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 15 stycznia 1994

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,80 NLG 6,10 NLG 5,60 NLG 4,90 NLG 3,90	2,97 3,13 2,87 2,51 2,00	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
bloki filet, b/sk. b/ości	16,5 lbs		3,60	RFN (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane			3,90	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk b/ości	16,5 lbs	PTAS 240	1,70	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlantyck	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		2,20	W. Brytania (cif)	Polska	Rynek: spokojny Podaż: dobra Popyt: dobry
			1,87	USA (fob)	USA	
z ośćmi			1,55	W. Brytania(cif)	Singapur	
HALIBUT grenlandzki b/głowy, patr.	< 1 kg/szt. 1-2 kg/szt.	NLG 2,85 NLG 3,00	1,46 1,54	Holandia (c/f)	Grenlandia	Rynek: dobry Podaż: słaba Popyt: dobry
filety IQF	1-1,5 kg/szt.	NLG 12,60	6,46			
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,15	0,66	RFN (cif)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg 5-7 szt./kg 7-9 szt./kg	NLG 0,95 NLG 0,95 NLG 0,80	0,49 0,49 0,41	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	400-600 g/szt. < 600 g/szt.		0,60 0,70	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
bloki filetów	100-150 g/szt.	NLG 1,85	0,95	Holandia (cif)	W. Brytania	
OSTROBOK cały, mrożony na morzu, bloki	100-200 g/szt. > 10% tłuszczu		0,35 0,55	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: brak Popyt: dobry
SZPROT bloki	45 szt/kg	NLG 1,10	0,56	Holandia (c/f)	Irlandia	
FLĄDRA filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 5,80	2,97	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: umiarkowany
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,40	Francja (cif)	Indie	Rynek: nieaktywny Podaż: słaba Popyt: dobry
Illex, tuby oczyszczone	5-10 szt./kg		2,86	W. Brytania (cif)	Tajwan	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. 5-6 kg/szt. 6-7 kg/szt.	DEM 7,97 DEM 7,85 DEM 7,85 DEM 7,85 DEM 7,85	4,58 4,51 4,51 4,51 4,51	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: nieaktywny Podaż: dobra Popyt: dobry
PSTRĄG żywy	250-300 g/szt.	DEM 4,80 DEM 5,70	2,76 3,27	RFN (fob)	Dania RFN	
WĘGORZ świeży, cały	150-200 g/szt. 200-350 g/szt.	LIT 18 800 LIT 20 000	11,08 10,17	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: spokojny Podaż: dobra Popyt: dobry

Gra ostatniej szansy

Odnawiamy z satysfakcją i uznaniem podjęcie przez "Życie Warszawy" (17 stycznia 1994 r.) w artykule Piotra Wysockiego "Wojna o łowiska" tematu tak bardzo ważnego dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

W artykule przytoczono wypowiedzi prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa i jednocześnie prezesa zarządu "Dalmoru" S. A. – Włodzimierza Kłosińskiego, wiceszefa Krajowej Sekcji Marynarzy i Rybaków NSZZ "Solidarność" – Janusza Detmera oraz wicedyrektora Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ – Stanisława Pawlaka. Główne tezy publikacji są następujące:

□ sytuacja polskiego rybołówstwa jest dramatyczna, o czym poinformowali premiera Waldemara Pawlaka przedstawiciele Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa;

□ gry dyplomatyczne prowadzone przez Stany Zjednoczone i Rosję, ażeby przejąć kontrolę nad eksploatacją żywych zasobów międzynarodowych wód Morza Beringa i Ochockiego, stanowią zagrożenie dla polskich interesów – Polska sprzeciwia się temu, ponieważ bogactwa oceanów są wspólnym dziedzictwem ludzkości;

□ Polska jest jedynym krajem, który Rosja próbuje tak bezwzględnie wyprzeć z międzynarodowych łowisk Morza Ochockiego, chociaż łowi tam również Chiny i Korea Płd.;

□ wyparcie przez Rosję polskich rybaków z Morza Ochockiego może doprowadzić do bankructwa, co w konsekwencji dotknie ok. 100 tys. osób z tym sektorem gospodarki związanych;

□ ograniczony interwencjonizm państwowy jest niezbędny, aby przeciwdziałać zagranicznemu protekcjonizmowi i łagodzić skutki działania wolnego rynku.

Podział bogactw naturalnych mórz i oceanów, chociaż dokonany w imię generalnie słusznych idei ochrony środowiska i ich żywych zasobów, był faktycznie zawłaszczeniem tych bogactw przez grupę państw silniejszych i uprzywilejowanych położeniem geograficznym. Początkowo, zaraz po ustanowieniu 200-milowych stref wyłącznych (EEZ), wydawało się, że państwa nadbrzeżne będą respektować historyczne prawa państw łowiących do pozostania na eksploatawa-

nych przez nie łowiskach w ramach uzgodnionych kwot połowowych i po opłaceniu licencji proporcjonalnie do kosztów ochrony zasobów.

Bardzo szybko okazało się jednak, że błędy popełniane w zarządzaniu zasobami rybnymi zaowocowały przełowieniem najbardziej poszukiwanych gatunków ryb, a skutki tego odczuły w pierwszej kolejności państwa "gościnnie" połowiające w strefach wyłącznych, wśród nich Polska.

Polscy rybacy dalekomorscy wykazali nadzwyczajną zdolność przystosowawczą i zepchnięci na wody międzynarodowe poza strefą 200-milową potrafili znaleźć opłacalne łowiska mintaja na Morzu Beringa i później na Ochockim. Dzięki ich wielkiemu doświadczeniu w produkcji filetów z ryby białej, standard jakościowy produktów z mintaja osiągnął najwyższy światowy poziom. Produkty te cieszą się stałym i wysokim popytem, co było bezpośrednią przyczyną "amerykanizacji" eksploatacji zasobów mintaja, uprzednio eksploatowanych przez obce floty w strefie USA na Morzu Beringa. Presja przeinwestowanej rybackiej floty przemysłowej USA, w której nierzadko spotkać można

polskich technologów, doprowadziła do wstrzymania sprzedaży licencji obcym statkom, a w ostatnich latach do przełowienia zasobów mintaja w strefie wyłącznej.

Intensywna eksploatacja łowisk międzynarodowej strefy Morza Beringa i nie do końca wyjaśnione czynniki biologiczno-klimatyczne doprowadziły do gwałtownego spadku wydajności połowowej poniżej poziomu opłacalności. Polska flota, razem z innymi tu połowiającymi, przeniosła się całkowicie na Morze Ochockie. Są to łowiska "ostatniej szansy" przetrwania dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego i zamortyzowania posiadanego potencjału łowczego. Wyrzucenie z tych łowisk równa się bankructwu ze wszystkimi konsekwencjami dla Skarbu Państwa. Gra toczy się o wysoką stawkę. Mamy prawo oczekiwać od władz Rosji zrozumienia naszych potrzeb i niesięgania po argumenty z pozycji siły. Polscy rybacy stoją w tej grze na słabszej, jeśli nie na straconej pozycji, chociaż potrafią wygrywać uczciwą konkurencję na światowym rynku jakością swojej pracy.

S. J. Michalski

Trendy na europejskim rynku wg GLOBEFISH

Ryby denne. Ceny mintaja utrzymują się na stałym poziomie, nie podlegają wahaniom. Rynek jest niestabilny. Ceny dorsza pozostają niskie. Filety z hoki są znów importowane na rozsądnych warunkach. Rynek morskazuka w dalszym ciągu cierpi z powodu nadmiernych dostaw, przy niskim popycie.

Ryby płaskie. Ceny tych ryb poważnie wzrosły wobec ograniczonych połowów w końcu grudnia.

Małe ryby pelagiczne. Brak zapasów ostroboka. Dostawy śledzi są na ogół dobre, a ceny ich stabilne. Rynek makreli jest nieustabilizowany, ponieważ dostawy znacznie przekraczają popyt i ceny idą w dół.

Tuńczyk. Ceny tuńczyka żółtopłetwego (Yellowfin) pozostają wysokie, chociaż jego połowy na Oceanie Indyjskim i Atlantyku

są całkiem dobre. Natomiast połowy bonito są dobre na Atlantyku, ale słabe na Oceanie Indyjskim, wobec czego ceny rosną.

Głównogi. Flota hiszpańska i marokańska postanowiły wstrzymać połowy tych gatunków w marcu i kwietniu. Zapasy ośmiornic w Japonii są duże, ale ceny FOB poprawiają się ze względów strategiczno-handlowych. Dostawy kalmarów są niewielkie z uwagi na okres posezonowy. Zakupy są ograniczone z powodu zbyt wysokich cen. To samo dotyczy mątw.

Krewetki. Popyt na krewetki "black tiger" jest w USA i Japonii w dalszym ciągu duży, co powoduje wysokie ceny w Europie. Sezon połowowy tego gatunku skończył się u większości producentów, co doprowadzi w najbliższej przyszłości do dalszego wzrostu cen. Popyt na krewetki zimnowodne jest niski, a dobre połowy islandzkie stwarzają sytuację nadprodukcji. Ceny tego gatunku (pandalus) osiągnęły najniższy poziom w ostatnim czasie.

Ryby hodowlane. Ceny lososia i pstrąga są w dalszym ciągu niskie.

Ta droga okazała się słuszną. W firmie połowowej pozbyto się niepotrzebnych kosztów związanych z istnieniem olbrzymich struktur organizacyjnych. Zdecydowanie obniżono koszty ogólnozakładowe, uproszczono system zarządzania i o blisko 50% – dodajmy: w sposób bezkonfliktowy – ograniczono zatrudnienie.

Usunięcie tego balastu umożliwiło znacznie efektywniejsze wykorzystanie potencjału połowowej floty. I tak wydajność w przeliczeniu na 1 dzień pobytu na łowisku wzrosła (w porównaniu z rokiem 1991) o 28,8%, połowy (na 1 statek) – o 29,2%, a na jednego pracownika morskiego – o 34,6%. Tak wielkiego i skokowego wzrostu wydajności nie osiągnięto dotąd w ponad 40-letniej historii "Gryfa".

Zbilansu za rok 1992 wynika, że przedsiębiorstwo złowiło i przetworzyło na morzu prawie 100 tys. ton ryb, kalmarów oraz kryla. Łączna wartość sprzedaży ukształtowała się na poziomie 620 mld zł, a wpływy z eksportu przyniosły 44 mln USD. Mimo to rok zamknęło stratą (co prawda o połowę mniejszą niż w roku 1991). Mówiąc najogólniej wynikała ona z nadmiernie wysokich kosztów finansowych. Wyniosły one bowiem ponad 57 mld zł, w tym 42 mld naliczono za odsetki i prowizje bankowe, a 15 powstało wskutek różnic w kursach walut. Warto jednak do tego rachunku dodać jeszcze jeden czynnik. Otóż "Gryf" wywiązał się w tym okresie ze wszystkich zobowiązań wobec budżetu państwa (a wyniosły one wówczas ponad 36 mld zł), wierzytelności bankowych i zachował płynność finansową. Dzięki temu zresztą nadal jest wiarygodnym partnerem gospodarczym.

Dyrektor "Gryfa" Piotr Jasnowski stwierdza, że krajowy system ekonomiczno-finansowy wręcz zagraża bytowi rybołówstwa dalekomorskiego. Główną przyczyną trudności tej branży jest, jego zdaniem, brak własnego kapitału obrotowego przedsiębiorstw. Do roku 1990 były one zasilane dotacjami bu-

"GRYF"

– dwa lata po restrukturyzacji

Na początku roku 1992 Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich "Gryf" w Szczecinie, dokonało podziału wielkiego i nieruchawego kombinatu. Wyodrębniono zeń trzy samodzielne placówki: armatorską, która przejęła dotychczasową nazwę przedsiębiorstwa, produkcyjną, zajmującą się przetwarzaniem ryb oraz port.

żetowymi i otrzymywały na ten cel nisko oprocentowane kredyty. Później zdecydowanym zmianom uległa polityka bankowa. Zastosowano wysoką, wręcz lichwiarską, stopę procentową od pożyczek.

95% swej produkcji "Gryf" przeznaczają na eksport. Głównie zaś są to filety z morskiczki i mintaja oraz kalmary i lolo dla Europy Zachodniej, a także kalmary illex, kryl i ikra mintajowa dla Japonii. Na razie – dzięki wysokiej jakości wyrobów – wygrywają one konkurencję z dostawcami rosyjskimi, chińskimi i koreańskimi. Należy jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż obecnie przedsiębiorstwo zmuszone jest do stosowania swoistej polityki handlowej. Polega ona – mówiąc w skrócie – na wyborze największych odbiorców, którzy są w stanie kupić cały statkowy ładunek i zapłacić zań gotówką. Ogranicza to krąg importerów. Coraz mniej firm też gotowych jest przy podobnych transakcjach stosować się do reguł obrotu "szybkiego pieniądza".

Na tym nie koniec. W dławach na rynku Unii Europejskiej, Polska traktowana jest jak każdy kraj nie należący do tej organizacji. W

obawie przed konkurencją z własnym rybołówstwem oraz z uwagi na konieczność odbudowy flot krajowych, zastosowano wobec nas represyjną politykę celną. Niezbędne jest zatem podjęcie przez rząd działań zmierzających do obniżenia tych barier, tak jak to uczyniono dla produktów pochodzących z Peru czy Argentyny.

Osobnych trudności przyczynia rugowanie polskiej floty z wydajnych łowisk. W centralnej części Morza Beringa, obfitującej niegdyś w mintaja, ogłoszone zostało – jak wiadomo – moratorium na połowy przemysłowe. Obowiązywać będzie ono do końca 1994 roku. Pozostał akwen jedyny: ogólnodostępny skrawek Morza Ochockiego. O perypetiach związanych z jego eksploatacją pisała już szeroko cała polska prasa. Można zrozumieć Rosjan, którzy chcą wyeliminować konkurencję nawet z obszaru wód międzynarodowych. Znacznie trudniej – stosunek polskiej dyplomacji do tego problemu. Nie podjęła ona nigdy skutecznej interwencji, nawet w przypadku jaskrawego łamania przepisów obowiązującego na świecie prawa w stosunku do naszych statków.

Podejmowane w ostatnim okresie – mówi dyr. Jasnowski – przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej starania o znalezienie łowisk zastępczych, były z reguły chybione. Szukano możliwości współpracy z Gwineą, Jemenem czy Albanią, których zasoby rybne i charakter akwenów zupełnie nie odpowiadają możliwościom dużych, przemysłowych jednostek łowczych. Inne pomysły administracji państwowej miały wręcz wydźwięk humorystyczny. Proponowano np. polskim przedsiębiorstwom rybołówstwa dalekomorskiego, by zajęły się filetowaniem... sejswali, czyli wielorybów. Abstrahując już od absurdalności owego pomysłu, jego autorzy "zapomnieli" chyba, że operująca w tym rejonie chińska flota łowcza, jest naszym konkurentem.

Nie wolno zapominać, że polskie jednostki są – mimo swego wieku – duże, wysoko umaszynowane i nastawione głównie na przerób ryb dorszowatych. Szukając dla nich nowych terenów operacyjnych, należy wziąć pod uwagę tę właśnie specyfikę. A zatem nawiązywać współpracę z Nową Zelandią czy Argentyną. Wymaga to jednak podjęcia na rządowym szczeblu działań zmierzających do ochrony naszych interesów na tym terenie. Przedsiębiorstwa rybackie usiłują na własną rękę uzyskać prawo obecności na tych akwenach. Niestety, brak dyplomatycznych zabiegów Polski w krajach ewentualnych kooperantów bardzo utrudnia i ogranicza tę możliwość. Najlepszym tego przykładem może być fiasko współpracy z Argentyną.

Jest jeszcze jedna przyczyna, uniemożliwiająca polskiemu rybołówstwu dalekomorskiemu wyjście z gospodarczego dolka. Chodzi tu o stale nasilającą się dekapitalizację floty. W szczególności silnym stopniem zjawisko to dało o sobie znać w szczecińskim "Gryfie". W ciągu kilku ostatnich lat musiano tu wycofać z eksploatacji prawie połowę statków. Opracowany w latach osiemdziesiątych plan odnowy nie został zrealizowany. Wdrażano go zbyt długo, a zastosowana przez państwo

polityka kredytowa wręcz uniemożliwiała jego wykonanie. Dziwny też był stosunek Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej do tych zamierzeń. Jako przykład posłużyć może fakt, że przez ponad rok w Stoczni Gdynia S.A. stał bezproduktywnie, zamówiony przez "Gryfa", nowy trawler. A choć firma dysponowała odpowiednimi środkami na jego zakup, producent szukał innych, zagranicznych kontrahentów. Dopiero w czerwcu 1993 roku udało się wyegzekwować tę dostawę. Nie jest to przykład odosobniony.

W "Gryfie" mówi się, że wszystkie kłopoty, jakie dotyczą przedsiębiorstwa związane są z czynnikami zewnętrznymi. A głównie – wynikają z braku koncepcji dalszego traktowania rybołówstwa dalekomorskiego. Nie bardzo wiadomo, co począć z branżą. Nie da się jej sprywatyzować. Posiada zbyt wielki majątek wymagający znacznego wkładu kapitałowego, a jego eksploatacja jest przedsięwzięciem nader ryzykownym.

Nie bardzo też można doprowadzić do bankructwa tej gałęzi gospodarki narodowej. Głównie ze względów ekonomicz-

nych i społecznych. Jej likwidacja bowiem – jak wynika to z rachunku sporządzonego w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni – byłaby bardzo kosztowna.

Ten stan zawieszenia nie może ciągnąć się dłużej. Niezbędne są decyzje. Mimo składanych obietnic i wielu ponagleń nie przeprowadzono dotąd sektorowej analizy branży dla zdiagnozowania sytuacji przedsiębiorstw dalekomorskich. Nie poskutkowały też interwencje w parlamencie.

Efektom takiej polityki może być – uważa dyr. Jasnowski – zaprzepaszczenie historyczne-

go prawa Polski do uczestnictwa w odbywającym się obecnie, kolejnym podziale mórz i oceanów świata. Pozbawi to nasz kraj dostępu do własnych dostaw relatywnie taniego białka rybiego, które jest ważnym składnikiem naszego pożywienia. Skutki dalszego wstrzymywania się z podjęciem decyzji – stwierdza szef PPD i UR "Gryf" w Szczecinie – można jedynie ocenić jako ewidentne samoochronianie suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej.

Jerzy Timen

Spadek połowu ryb antarktycznych

Połowy ryb uzyskane w sezonie 1992/93 przez kraje członkowskie Komisji ds. Ochrony Morskich Żywych Zasobów Antarktyki (CCAMLR), zostały podane tylko dla rejonu: Płd. Georgii, Płd. Sandwich i Kerguelen. W połowach nie wykazano takich ryb jak kergulena (*Champsocephalus gunnari*) i elektrona (*Electrona carlsbergi*). Połowy w rejonie Kerguelen zostały zakończone po złowieniu 2722 ton kłkacza (antara patagońskiego) (*Dissostichus eleginoides*). W rejonie Płd. Georgii połowy kłkacza dennymi sznurami haczykowymi prowadziły dwa statki rosyjskie, dwa ukraińskie, jeden bułgarski oraz od trzech do dziewięciu statków chilijskich – w okresie od 6 listopada 1992 do 5 lutego 1993 r. Ogółem odłowiono 2990

ton kłkacza, tj. o 360 ton mniej niż przewidziano TAC z powodu wcześniejszego zakończenia połowów.

Grupa robocza komitetu naukowego CCAMLR określiła obecny stan biomasy kłkacza w rejonie Płd. Georgii na poziomie 10 700 ton oraz 6750 ton w przyległych, północnych i zachodnich rejonach. Szacunki poziomu obecnej biomasy wykazują, że wynosi ona około 30% stanu, który był przed podjęciem eksploatacji.

Statek bułgarski ogółem odłowił 39 ton, w okresie od 18.11 do 4.12.1992 r., i podobnie jak statki chilijskie – stwierdził bardzo niskie połowy na jednostkę nakładu połowowego.

FNI Nr 12/1993 – Wł. Cz.

AGENCJA HANDLOWA « TRADMOR »

GDYNIA, ul. Jana z Kolna 12 tel/fax 20-32-55 tel. 20-56-11 w. 263, 272

Agencja Handlowa «TRADMOR» oferuje po atrakcyjnych cenach, niezbędny zestaw towarów do prowadzenia działalności połowowej i przetwórczej.

Posiadamy w ciągłej sprzedaży:

- wyroby sieciowe, w tym m.in.
 - tkaniny sieciowe cienkie
 - przedza stylonowa kręcona
 - sznurki i sznury stylonowe kręcone i plecione
- obuwiu gumowe, włącznie ze specjalistycznym
- obuwiu robocze
- odzież roboczą i ochronną, w tym m.in.
 - ubrania drelchowe
 - kombinezony

- rękawice robocze
- rękawice gumowe (flokowane, szorstkowane – kwasoodporne)
- ubrania wodoodporne (sztormowe)
- fartuchy rybackie

● sprzęt ratunkowy (koła, pasy, tratwy)

Ponadto realizujemy zamówienia na inne asortymenty wg życzenia klienta, np. wyposażenie hotelowe, środki czystości, ręczniki, ścierki do naczyń itp.

Nasze konkurencyjne ceny można negocjować.

Zapamiętaj adres – Gdynia, ul. Jana z Kolna 12
(III piętro, pokój 302) – A. H. TRADMOR
tel/fax – 20-32-55

Zapraszamy od poniedziałku
do piątku w godz. 8-15.

KRÓTKO ZE ŚWIATA

Islandzko-indyjskie tuńczykowe joint-venture

Powstałe niedawno islandzko-indyjskie joint-venture zamierza odfawiać i przetwarzać ok. 50 tys. ton tuńczyka pochodzącego z Oceanu Indyjskiego, rocznie. Uczestnikiem porozumienia ze strony Islandii jest Icelandic Freezing Plants Corporation, które w ubiegłym roku wyeksportowało produkty wartości 230 mln USD, a ze strony Indii – Tikoo Corporation, które poławia tuńczyka w niedostatecznie dotąd wykorzystanych wodach indyjskiej strefy rybackiej.

W pierwszej fazie działalności spółka eksploatować będzie nie więcej niż 2 statki rybackie. Łowiska znajdujące się w 200 milowej strefie Indii obfitują w tuńczyka, którego zasoby nie są w pełni wykorzystane, szczególnie od roku 1970, kiedy to Indie ustanowiły strefę. Naukowcy stwierdzają, że roczne połowy rzędu 200 tys. ton nie spowodują żadnych niekorzystnych zmian w stadach strefy. Nadto istnieją jeszcze pewne dodatkowe możliwości połowowe na wodach do niej przylegających.

FNI - Nr 1/94 H.G.

Ochrona zasobów dorsza w Szwecji

W trakcie spotkania rządowych delegacji Polski i Szwecji poświęconego współpracy obu krajów w dziedzinie rybołówstwa bałtyckiego (Sztokholm, 9-10.12.93), dyskutowano między innymi o środkach, jakie obie strony zamierzają przedsięwziąć w 1994 roku w celu ochrony zasobów dorsza oraz uzgodniono, że strony poinformują się wzajemnie o podjętych w tym kierunku krokach (patrz: "Wiadomości Rybackie" Nr 1/94).

Stosownie do tych uzgodnień, przedstawiciel ministra rolnictwa Szwecji poinformował stronę polską oraz Sekretariat Komisji Bałtyckiej, że rząd Szwecji podjął decyzję o wprowadzeniu na obszarze wód szwedzkich na Bałtyku okresowych zakazów połowów dorszy w 1994 roku. U podstaw tej decyzji leży dążenie do zredukowania nakładu połowowego oraz wzmoczenie ochrony zasobów dorsza bałtyckiego.

Zakaz połowów dorszy obowiązuje: a) w okresie sobotnio-niedzielnym: od godz. 18.00 w piątek do godz. 15.00 w niedzielę; b) w sezonie ochronnym: od 1 lipca do 15 sierpnia.

Zakaz połowów dorszy w w/w okresach odnosi się do wszystkich statków rybackich (zarówno szwedzkich, jak i obcych) poławiających na wodach

Szwecji oraz do statków szwedzkich poławiających na Bałtyku w strefach rybackich innych państw.

(IW)

Nowe gatunki ryb przy Nowej Zelandii

Podczas eksperymentalnego rejsu tuńczykowca San Te Maru u wybrzeży Nowej Zelandii w rejonie Kermadec Ridge wyłowiono nowe gatunki ryb nadające się do przemysłowych odłowów.

Dr Clive Roberts – kurator rybacki z Muzeum Nowej Zelandii w Wellington zaliczył jedną z ryb do gatunku *Nemadactylus* sp., przyrównując ją do poławianego już wcześniej gatunku zwanego w miejscowej nomenklaturze tarakihi.

Drugim gatunkiem odkrytym w tym rejonie jest ryba o łacińskiej nazwie *Etelis coruscans*, a angielskiej – ruby snapper, która jest bardziej znana niż pierwszy gatunek, gdyż odmiana jej występuje również w innych rejonach strefy tropikalnej. Gatunek ten można przyrównać do ryb z rodziny lucjanowatych. Wyniki tego rejsu pozwoliły na wyciągnięcie wniosku, iż w rejonie ciągnącym się od Grzbietu Kermadec do rejonu Eas Cape przy North Island i dalej na wygrzbieczeniach i płyciznach rozciągających się od Wysp Kermadec w kierunku pacyficznych Wysp Tanga znajdują się obszary zasługujące na zainteresowanie rybołówstwa przemysłowego. Złowione ryby z gatunku lucjanowatych (ruby snapper) miały długość ok. 76 cm i ważyły ok. 10 kg.

FNI - Nr 1/94 H.G.

Program oczyszczenia Morza Czarnego

Bulgaria, Rumunia, Rosja, Turcja i Ukraina podjęły starania w celu oczyszczenia silnie zanieczyszczonego Morza Czarnego. W ramach trzyletniego programu nakłady mają wynieść 31,6 mln US dol. Jest to ważny krok w kierunku ochrony i odtworzenia środowiska tego morza, które należy do najbardziej zanieczyszczonych mórz świata. Międzynarodowa organizacja ochrony środowiska – Global Environment Facility – przeznaczyła na ten cel 9,3 mln US dol. Jest to fundusz powierniczy programu Rozwoju Gospodarczego Narodów Zjednoczonych (UNDP), Banku Światowego i programu środowiska ONZ (UN Environment Program). Wspólnota Europejska, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju oraz Holandia również wniosą na ten cel pomoc finansową.

Do M. Czarnego spływają ścieki z 17 krajów niszcząc życie biologiczne, a przede wszystkim rujnąc rybołówstwo. Jak się ocenia, zanieczyszczenia powodują roczne straty rybołówstwa sięgające 240 mln dolarów. Dodatkowym ujemnym efektem zanieczyszczenia i nadmiernej eksploatacji jest zmniejszenie ilości przemysłowych gatunków ryb z 26 w latach 60 do 5 występujących obecnie.

FNI Nr 12/1993 Wł. Cz.

Napady piratów na statki rybackie

Trzy trawlerzy krewetkowe z Bangladeszu zostały obrabowane w Zatoce Bengalskiej we wrześniu ub. r. Pierwszy napad miał miejsce 10 września. Piraci zrabowali różnego rodzaju urządzenia i sprzęt połowowy statku o wartości 10 000 dol. Drugi trawler abordażowano następnego dnia i zrabowano sprzęt połowowy i połów o wartości 2 500 dol. Dwa dni później uzbrojona banda wzięła abordażem statek rybacki "Monira", który wracał do portu Khulna. Piraci zrabowali nie tylko włoki, ale także złowione krewetki i ryby – o wartości 7 500 dol.

Piractwo rozpanoszyło się m. in. z tego powodu, że znaczna część południowego Bangladeszu o tej porze roku jest zalana wodą, a także ze względu na duże koszty importowanego sprzętu połowowego. Armatorzy statków rybackich muszą sami ponosić koszty tych rabunków, ponieważ ani narzędzia, ani ryby i krewetki nie są ubezpieczone.

FNI - Nr 11/1993 Wł. Cz.

Koniec z zatapianiem odpadów

Zatapianie w morzu odpadów promieniotwórczych o niskiej radioaktywności będzie zakazane, zgodnie z decyzją podjętą w listopadzie 1993 r. przez kraje członkowskie IMO (Międzynarodową Organizację Morską).

Londyńska Konwencja IMO została ratyfikowana przez 71 krajów i już wcześniej zabraniała zatapiania w morzu niektórych substancji, w tym – odpadów promieniotwórczych o wysokiej radioaktywności oraz zezwalała na zatapianie innych materiałów tylko w tym przypadku, jeżeli spełnione są odpowiednie warunki. Dodatkowo przyjęto uzupełnienia, które ustalają zakaz zatapiania odpadów przemysłowych po 31 grudnia 1995 r., oraz zabraniają również spalania na morzu odpadów przemysłowych.

FNI - Nr 12/1993 Wł. Cz.

Z kart historii

Przed 45 laty

● 1 lutego 1949 r. zakończyła działalność i uległa likwidacji Komisja Porozumiewawcza do Spraw Obrotu Rybami Morskimi, którą powołano do życia w lutym 1947 r.

● W okresie od 7 do 11 lutego 1949 r. statek badawczy MIR "Michał Siedlecki" przeprowadzał rozpoznanie rejonu Rynny Słupskiej, gdzie zlokalizował wydajne łowisko, które z czasem stało się jednym z ważniejszych dla naszego rybołówstwa bałtyckiego.

● 10 lutego 1949 r. rozpoczęto przeprowadzanie prac remontowych w Warszawie, osiedlu mieszkaniowym na terenie Świnoujścia. Doprowadzono tam prąd elektryczny, budowano bocznice kolejową. Działania te były związane z tworzeniem świnoujskiej bazy rybołówstwa dalekomorskiego.

● 15 lutego 1949 r. w Stoczni Gdańskiej położono stępkę pod pierwszy budowany w Polsce trawler rybacki (typ B-10), określany wówczas jako "supertrawler". Statkowi temu nadano tymczasową nazwę "Dalmor I".

● Minister żeglugi wydał zarządzenie z 27 lutego 1949 r., na podstawie którego utworzone zostało państwowe Przedsiębiorstwo Połowów Morskich "Barka" w Świnoujściu, którego dyrektorem został E. Sundman, a jego zastępcą W. Lenczewski. "Barka" objęła bazy rybackie na zachód od Darłowa, natomiast gospodarzem ośrodków rybackich wybrzeża środkowego (z Darłowem włącznie) i wschodniego było przedsiębiorstwo "Arka" w Gdyni.

Przed 40 laty

● Z dniem 1 lutego 1954 r. wojewódzkie biura Centrali Rybnej zmieniły nazwę na Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Hurtu Rybnego, a zakłady rybne podlegające dotychczas Centrali Rybnej przyjęły nazwę Zakłady Rybne (w Gdyni, Chojnicach itd.). W ten sposób zniknęła z gospodarki rybnej nazwa Centrala Rybna, formalnie zlikwidowana uchwałą Prezydium Rządu z 30 maja 1953 r., powołującą do życia Centralny Zarząd Przemysłu Rybnego, któremu podlegały Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Hurtu Rybnego.

● W Puckich Zakładach Mechanicznych odbyła się 20 lutego 1954 r. uroczystość związana z ukończeniem produkcji pierwszej serii 10 silników kutrowych.

Przed 35 laty

● 11 lutego 1959 r. minister żeglugi i gospodarki wodnej wydał zarządzenie uruchamiające tzw. "akcję szprotową", mającą na celu pełne wykorzystanie dużych wyładunków tych ryb.

● 16 lutego 1959 r. w Rostocku podpisano porozumienie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego pomiędzy PRL i NRD.

● 28 lutego 1959 r. na naradzie roboczej w Gdyni kapitan szkolnego trawlera "Jan Turlejski" W. Gorządek, który dwa dni wcześniej powrócił z rejsu na wody u brzegów północno-zachodniej Afryki, przedstawił wnioski wynikające z tej wyprawy, zachęcając do podjęcia rybackiej eksploatacji wód afrykańskich.

● W lutym 1959 r. miały miejsce pierwsze wypadki dyskwalifikowania większych partii ryb złowionych na Zalewie Szczecińskim. Zła jakość tych ryb była wywołana znacznym wzrostem zanieczyszczenia wód zalewu związkami węglowodórnymi (fenole i inne). W ciągu 1959 r. zdyskwalifikowano ogółem ponad 123 tony ryb z Zalewu Szczecińskiego. Straty wyniosły ponad 700.000 zł.

Przed 15 laty

● Minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej wydał zarządzenie z 5 lutego 1979 r., na podstawie którego nastąpiło przekazanie Zakładu Doświadczalnego Białka Spożywczego z MIR do Zakładów Rybnych w Gdyni.

● 10 lutego 1979 r. w Stoczni Północnej w Gdańsku odbyło się wodowanie trawlera "Aquila", przeznaczonego dla przedsiębiorstwa "Gryf". Był to pierwszy statek z serii typu B-407.

● 28 lutego 1979 r. powrócił do Szczecina trawler "Bonito" należący do przedsiębiorstwa "Gryf", który dwa lata pracował na wodach wokół Filipin i Australii.

Andrzej Ropelewski

Od czytelników

Pan mgr. inż. Włodzimierz Kłosiński
Prezes Stowarzyszenia
Rozwoju Rybołówstwa

Szanowny Panie Prezesie,

Dziękuję uprzejmie za nadesłany miesięcznik "Wiadomości Rybackie". Miesięcznik jest żywo, interesująco i rzeczowo redagowany. Dobrze oddaje wysoki profesjonalizm Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. Proszę przyjąć najlepsze życzenia dalszej wytrwałości w promowaniu interesów polskich w strefie rybołówstwa morskiego.

Z poważaniem,

Wicedyrektor Dep. Praw.-Trakt. MSZ
doc. dr hab. Stanisław Pawlak

Jako stały czytelnik "Wiadomości Rybackich" zauważyłem, że od dłuższego czasu są przedrukowywane bezkrytycznie informacje pochodzące z zagranicznej fachowej prasy, mówiące o sprawach polskiego rybołówstwa. Tak było w przypadku informacji o rozpoczęciu działalności w Nowej Zelandii. Tak jest również w ostatnim numerze w artykule "Rośnie rybołówstwo Chile i Argentyny". W cytowanym artykule podaje się o sukcesach firmy HARENGUS m.in. w J.V. z "Odrą" i polskim trawlerem. Jaki był rzeczywisty finał tej współpracy mogą wypowiedzieć się sami koledzy z "Odry". Sprawdzenie rzetelności informacji bezpośrednio u zainteresowanych i ewentualnie dodanie odpowiedniego komentarza uchroniłoby przed wieloma nieporozumieniami. Przeczytanie w obecnym kształcie artykułu daje, nie znającemu głębiej problemu czytelnikowi, obraz, że w Argentynie są bardzo dobre warunki na zakładanie nowych J.V. Mogłoby to sugerować, że jest to złoty środek na problemy łowiskowe polskiej floty. Prawda jest całkowicie inna.

Z poważaniem

Tomasz Kamiński
Dyrektor Zakładu Połowów
Dalmor S.A.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju
Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.
Red. naczelny: Zygmunt Polański tel. 20 28 25
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66
fax - 202831 tlx - 054348
Druk: Poligrafia MIR Gdynia, ul. Kołłątaja 1,
tel. 20 17 28 w. 259